

Dzisiaj moje poglądy nazywa się mową nienawiści

6 stycznia 2022

„Dzisiaj nazywa się to mową nienawiści, podobnie jak wyśmiewanie pseudonaukowych konstruktów, tj. „płeć odczuwana” czy „niebinarność”. Lewica bardzo chce stworzyć nam nowy wspaniały świat” – mówi w rozmowie z Jakubem Zgierskim z Mediów Narodowych Łucja Dzidek z Akademickiego Towarzystwa Myśli Konserwatywnej.

– Czy Twoim zdaniem na polskich uniwersytetach narasta ofensywa skrajnej lewicy pod postacią tzw. ruchu antyfaszystowskiego?

– Ma się dobrze już od dawna. Grupy aktywistów wprost mówią o konieczności wywierania nacisków. Gdy komisja dyscyplinarna przesłuchiwała transpłciową „osobę studencką”, która dopuściła się wobec wykładowczyni słów takich jak „je...ć maczetami” czy „sr...ć do ryja”, pod budynkiem demonstrowała grupa solidaryzujących się z nią osób. Komisja nie przychyliła się wówczas do wniosku rzecznika dyscyplinarnego o naganę, argumentując, że mogłoby to zostać odebrana jako uciszanie przeciwników transfobii. Widząc, że presja działa, próbowano niedawno doprowadzić do odwołania wykładu dr Magdaleny Grzyb. Wystosowali też petycję do Rektora, domagając się postawienia mnie przed komisją dyscyplinarną. Aby przychylić się do ich wniosku, Rektor musiałby wyrzucić presję na rzecznika dyscyplinarnego, a więc nadużyć swoich uprawnień. Nie wiem, czy nie są tego świadomi, czy naprawdę wydaje im się, że mogą wszystko.

– Dlaczego środowiska lewicowe na Uniwersytecie Jagiellońskim zorganizowały zmasowany atak na Akademickie Towarzystwo Myśli Konserwatywnej i Twoją osobę?

– Nigdy nie uznawałam tematów tabu. Moim zdaniem głupotą jest

oczekiwać, że rasy ludzkie, które przez dziesiątki tysięcy lat ewoluowały osobno, będą w stanie stworzyć wspólne, zdrowe społeczeństwo. Samą rasę postrzegam też jako element dziedzictwa, które warto pielęgnować. Jako że wypowiada te słowa biały człowiek, uważa się je za przejaw rasizmu. Nie uznaję też relacji homoseksualnych za godny społecznej akceptacji styl życia, porównywalny do małżeństwa kobiety i mężczyzny. Dzisiaj nazywa się to mową nienawiści, podobnie jak wyśmiewanie pseudonaukowych konstruktów, tj. „płeć odczuwana” czy „niebinarność”. Lewica bardzo chce stworzyć nam nowy wspaniały świat. Akademickie Towarzystwo Myśli Konserwatywnej wystosowało niedawno list do Rektora UJ, by zwrócić Jego Magnificencji uwagę na to, że wewnętrzna instytucja, powołana do walki z przemocą i dyskryminacją, nie tylko udostępnia zdjęcia obściskujących się gejów, którymi nie chcemy być w naszej wspólnej przestrzeni bombardowani, ale i propaguje pseudonaukę oraz inne szkodliwe treści, np. stosowanie blokerów hormonalnych u dzieci. Niektórzy nie ucieszyli się, widząc, że nie tylko oni zabiegają o bycie słyszanyymi w przestrzeni akademickiej.

– Czy uważasz, że poglądy lewicowe są bardziej “tolerowane” w przestrzeni akademickiej, a analogiczna sytuacja w drugą stronę nie wywołałaby reakcji władz i zainteresowania mediów?

– Oczywiście. Moje stwierdzenie, że nie wszystkie rasy ludzkie są ze sobą „kompatybilne”, wywołało falę oskarżeń, m.in. o neonazizm. Musiałam tłumaczyć, że nie wyrażałam tych poglądów w przestrzeni uczelni. Tymczasem symbol Strajku Kobiet, wiszący w budynku mojego wydziału przez ponad rok, nikogo nie gorszył. Czy popieranie zabijania ludzi z zespołem Downa jest w jakiś obiektywny, bezdyskusyjny sposób mniej dyskryminujące od moich tez? Inny przykład to zainteresowanie rzecznika dyscyplinarnego tym, że jako doktorantka UJ wystąpiłam ze swoją prelekcją o metodologii naukowej na wydarzeniu o charakterze narodowo-konserwatywnym. Podczas przesłuchania musiałam podkreślać, że mówiąc o przypadku prof. Jamesa

Watsona, laureata Nagrody Nobla w dziedzinie genetyki, wyraźnie zaznaczyłam, iż jego hipotezy na temat różnic intelektualnych między rasami ludzkimi, za które został poddany ostracyzmowi świata naukowego, były „tylko” hipotezami. Można byłoby pomyśleć, że uczelnia dba, by pod jej szyldem nie występować bez akredytacji i nie głosić bzdur. Oddolne reprezentacje na paradach równości i Strajkach Kobiet jednak problemem już nie są, podobnie jak działalność organizacji studenckiej TęczUJ, której teorie na temat rzeczywistości koło falsyfikowalnych nawet nie leżały.

– Co uważasz o przypadku zaszczucia dr Magdaleny Grzyb z powodu tzw. terfizmu i transfobii?

– Ludzie, którzy chcą zabronić doktor kryminologii mówić o tym, że uznawanie autoidentyfikacji płciowej gwałciciela i respektowanie jego decyzji, by być osadzonym w żeńskim areszcie, stanowi zagrożenie dla więźniarek, zasługują na wyśmianie, a nie na to, by poważnie deliberować nad ich postulatami. Po drugie – jeśli ktoś nie potrafi rozmawiać w sposób kulturalny, z szacunkiem do drugiej strony, sam wyklucza się ze środowiska kulturalnych ludzi, a takim powinien być uniwersytet.

– Czy dostrzegasz zjawisko konserwatywnego kontrmarszu przez instytucje, jakiegoś prawicowego zwrotu na uczelniach, nawet skromnego?

– Od sierpnia 2020 istnieje Akademickie Towarzystwo Myśli Konserwatywnej. Raz na tydzień spotykamy się, by porozmawiać lub wysłuchać wykładu. Organizujemy też inne inicjatywy. Tworzymy platformę wymiany myśli dla członków społeczności akademickiej, których wspólnym mianownikiem jest sprzeciw wobec liberalizmu, anarchizmu i postępu współczesnego świata, ale bez narzucania jednej słusznej wykładni. Jesteśmy otwarci na wszystkich, którzy są chętni do kulturalnej i merytorycznej rozmowy.

Z Łucją Dzidek rozmawiał Jakub Zgierski

Źródło: [MediaNarodowe.com](https://media.narodowe.com)